№ 94. Warszawa, Wtorek 21 Września (3 Października) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

Wychodzi codziennie nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Kandyda Męczennika.
Jutro św. Franciszka Serafickiego.

TEATR WIELKI.

HALKA

Opera w 4-ch aktach, słowa Włodzimierza Wolskiego. Muzyka Stanisława Moniuszki.

Stolnik — — — — — —	Pan Wasilewski.
Zofja, jego córka — — — — —	Panna Wojakowska.
Janusz — — — — — —	P. Szczepkowski (Syn)
Dziemba, poufały stolnika — — — —	Pan Suszyńsski.
Halka } wieśniacy ze wsi Janusza — —	Pani Dowiakowska.
Jontek } wieśniacy ze wsi Janusza — —	Pan Cieślewski.
Dudziarz — — — — — —	Pan Zakrzewski.
Pasterz — — — — — —	Pan Mystkowski.

Goście—Drużby—Druchny—Służba—Górale i Góralki.
Rzecz dzieje się w zeszłem stuleciu.

TAŃCE układu Romana Turczynowicza. W akcie 1-ym 1. POLONEZ 2. MAZUR. PP. Klugier, Krygier, Popiel, Zaremba, Tyszczynko, Pignan. PP. Ossewski, Royer, Zuberbier, Objezierski, Chronowski. W akcie 3-cim. TAŃCE GÓRALSKIE. PP. Rycerkiewicz, Lucas. PP. Kuhne i Przedpełski.

TEATR ROZMAITOŚCI.

PRZESĄDY

Komedja w 5-ciu aktach, Lubowskiego.

Zylastowicz — — — — — —	Pan Rapacki.
Julja, jego córka — — — — —	Panna Popiel.
Lucjan, jego syn — — — — —	Pan Wolski.
Zefiryna Krzykusiewiczowa, jego córka — —	Pani Niewiarowska.
Hrabia Artur Orski — — — —	Pan Leszczyński.
Hrabia Zdzisław Orski — — — —	Pan Tatarkiewicz.
Spürer, kapitalista — — — — —	Pan Ostrowski.
Adela, jego córka — — — — —	P. Borkowska.
Baron Lauen — — — — —	Pan Żołkowski.
Migdalski — — — — — —	P. Szymanowski.
Lokaj — — — — — —	Pan Tatarkiewicz S.

Rzecz dzieje się w domu Żylastowicza.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 7½ wiecz.

⁂ Niestety! Już ich nie ma! Jedni w wagonach drudzy na frachtach żydowskich, inni znów pieszo a inne... na skrzydłach.. m łości—słowem, tak czy owak, lecz wszyscy, całemi stadami, odlecieli już od nas, spłoszeni zimnym jesieni powiewem. Ostatki zielonych liści, drżących jeszcze nad cienistemi ścieżkami w Eldorado, zaszumiały za niemi westchnieniem żalu i tęsknoty! a szare wrony, patrjotki, które nigdy, na twarde nawet mrozy, nieodlatują od nas za granicę, siadłszy na nagich żerdziach imitujących ogrodowe drzewa w Alkazarze, Alhambrze, Antokolu i w Tiwoli, zakrakały żałosnie... O! Bądźcież zdrowe—wy mnogie truppy, wędrownych dzieci Melpomeny! Rozstajemy się z sobą na całe trzy kwartały! Żadna z was nie zdołała utrzymać się w Warszawie na zimowe leże, chociaż budynek na stały teatrzyk zimowy, tuż obok Eldoradowego ogrodu, wyrosł już i przygotował się na przyjęcie wasze... Niestety! Najstarsza siostra, zazdrośnica, nie chce dopuścić was do zaszczytu karnawałowania z nią pospołu. Egoistka! choć sama zjeść nie umie leżącej przed nią strawy, i wam jej dotknąć nie pozwala!

Lecz się pocieszcie, skromni i ubodzy pracownicy scen wędrownych. Przyjdzie znów wiosna—a wtedy... pierwsze słowiki warszawskich ogrodów, zaniosą wam ztąd wezwanie, na nową do nas wyprawę. Przygotowani dobrze i opatrzeni bogatym repertuarem, będziecie znowu, jak dotąd, napawać goryczą serca reżyserji tutejszej, zmuszonej powtarzać, ograne już przez was sztuki.

Ach! Ach! A propos reżyserji, — podobno jéj także należy już napisać nekrolog żałosny—Głucha z początku pogłoska, zamieniła się w wieść poważną—i dziś obiega ona wszystkie zakątki miejskie, donosząc o detronizacji literackiego reżysera a wyniesieniu na opuszczone przezeń dostojeństwo, aż dwóch aktorów, od razu! Czy takie *ambo* dramatyczne, lepiéj niż ekstrakt literacki, popisywać się będzie? nie wiemy—zapewne jednak dogodzi ono niższym warstwom szeregowców scenicznych, którym oligarchiczne rządy literackiego reżysera nie podobały się pono.

W każdym jednak razie, faktem jest iż rządy te zakończyły się wystawą aż dwóch nowalji na scenie Rozmaitości: „Burzą w szklance wody“, o której już pisaliśmy i „Dołkami“ kopanemi *Kto pod kim*, o których dotąd nie rzekliśmy ani słowa, choć już, przed trzema dniami, wpadła w nie... farsa pod tym tytułem, przeflancowana z francuzkiego inspektu na szczery piasek Warszawski.

Wprawdzie, pióro krytyka bardzo mało może zrobić z tych „Dołków“, choć gra aktorów nie *zasypała* ich wcale. Istotnie, wszyscy oni grali z wielkim, prawie francuzkim humorem, tę czysto francuzką bluetkę i tym sposobem utrzymali ją na scenie. Szczególniej też pan Ostrowski, jako „były“ rejent Piórkiewicz, był nieporównanym, chociaż, co prawda, ani jednego rejenta tak naiwnego nie spotkaliśmy, od lat dawnych w Warszawie, a jednak... u wielu z nich spisywaliśmy rozmaite, wielce nawet naiwne akta!

P. Prażmowski, nie wielką rolę... stacji drogi żelaznej, a raczej Karola Chotyłowskiego odegrał dobrze, śpiewał zaś włożoną mu tam arję, z takiem uczuciem i ekspresią że wyglądał raczej na operowego tenora niż na dramatycznego artystę. Prawda że za to, obiedwie panie wchodzące do personelu nowej farsy, nie popisały się świetnie—ale... Warszawska truppa dramatyczna, posiada tak małą liczbę prawdziwie utalentowanych żeńskich osobistości że jej, jak owej ewangelicznej niewieście, która wiele kochała, wiele też i wybaczyć trzeba.

OBRAZEK Z ŻYCIA.

Edziu!—Co duszko?—Zgodzisz się na to,
Aby twa żonka przez całe lato,
Kryła się w domu jak zakonnica,
Kiedy tak ślicznie słonko przyświeca?
— Ach! droga Kociu—któż cię przymusza
Więzić się w domu?—Brak kapelusza
—Wszakże niedawno sprawiłem nowy!
— Wyszedł już z mody kolor paljowy.
A więc... aniołku ty mój niewieści
Żądasz?—Drofinostki rubli trzydzieści,
— Trzydzieści rubli! ależ przez bogi!
Twój kapelusik niezmiernie drogi!..
— Co też ty mówisz! zważ że połowę
Warte są pióra marabutowe,
A Kocia także coś warta przecie...
Na ten argument Edzio w kalecie
Zaczął przebierać, i trzy czerwone
Papierki dając —zachwycił żonę.
Upłynął tydzień. Cóż to u licha!
Marabut w szafie, a Kocia wzdycha?
I siedzi w domu jak zakonnica,
Chociaż tak ślicznie słonko przyświeca?
Więc Edzio pyta—co to za troska?
Jaka to muszka wlazła do noska?
A Kocia w lament uderzy srogi,
— Ja sukni z trenem nie mam, mój drogi!
— A gdzież jedwabna czarna, wszak nowa?
Gdzież biała, żółta i szafirowa?
Z ciężkiej materji lyońskiej perłowa?
Zielona, lapis, wreszcie różowa?
— Ach! przestań Edziu! skończ te wywody,
Wszystkie te suknie już wyszły z mody,
Gdybym się w którą z nich dziś ubrała,
Drwiłaby zemnie Warszawa cała.
— Ileż ci na ten gałganek trzeba?
— Sto rubli—A to skaranie nieba!
Całą oszczędność weźmie to licho!
— Ja też nie naglę—wszak siedzę cicho,
Siedzę tu w domu jak zakonnica
Chociaż tak pięknie słonko przyświeca!
— Kociu! czyż ja mam w sercu granity?
Bierz te sto rubli—idź do Lewity.
Upłynął miesiąc—czy dwa miesiące
W jesieni zabaw w mieście tysiące,
Więc dla rozrywki Koci, w tej porze
Edzio zamówił w teatrze lożę.
Kocia się jednak tem nie weseli
Bo jej do loży trzeba maneli
Zausznic, broszy, złotych pierścieni,
Zegarka, strojów które świat ceni.
Garnitur taki, rzecz oczywista,
Kosztował Edzia rubli czterysta!
Ale też Kocia, w zbytku pogańska,
Jaśniała niby perła Urjańska!
A Edzio, chociaż zaciągnął długi
W Koci zakochał się po raz drugi!
I rok im spłynął w takim zachwycie—
I tak by całe spłynęło życie,
Gdyby... ten cały sprzęt modny, drogi
Nie był zagarnął komornik srogi!
To „życie nad stan“ runęło wreszcie,
Po roku Edzio, na Starem Mieście
Mieszka—a Koci czas milej płynie,
Wyuczyła się szyć na maszynie
I pilną pracą spłaca po trosze
Pozaciągane na stroje, brosze.
Dłużki—i Edzio pracuje szczerze—

Lecz, chociaż dawne zarobki bierze,
I nie brak w domu kawałka chleba,
Wydaje tylko na to—co trzeba —
I ciche szczęście w tym domu gości
Wśród zobopólnej pracy, miłości.

—

× Smutny, przed chwilą, spotkaliśmy orszak przy ulicy Senatorskiej, nie dochodząc Miodowej... Na przodzie, jechał aparat Bergera; za nim, na prostym chłopskim wozie, toczono pokrwawionego i zawalanego błotem człowieka... Na trotuarze i za tym orszakiem, ciągnęły kupki ludzi, rozmawiając, ubolewając i śmiejąc się...

Na nasze pytanie, odpowiedziano co następuje:

Człowiek skrwawiony był woźnicą aparatu... Pijany był czy też niezdrów i... spadł pod koła ciężkiego wozu, który przeszedł mu przez szyję i ramię...

—

× Na placu Wareckim widzieć można, żwir w malownicze kupki poukładany; tam także spostrzeżesz, szanowny czytelniku, piramidy bruku żelaznego... Nogi nasze! Miejcie nadzieję! Chociaż... nie dobra to matka.

—

× Żargon warszawski coraz więcej i więcej bogaci się nowemi... bezpożytecznemi wielce wyrażeniami... Nie mówimy już nawet o takich neologizmach, jak: „wylewaj“ lub „odchlap“, wprowadzonych doń, zamiast dawniej już przyswojonych, „odknaj“ i „odjeżdżaj“... Chcemy tu słówko powiedzieć o nowem, we wszystkich możliwych przypadkach używanem porównaniu—„jak drut“.

Rozmawiasz z p. Z. o p. X. i słyszysz, że p. X. jest głupi „jak drut“; mówisz z p. X. o panu Z. i dowiadujesz się, że i p. Z. jest także głupi „jak drut“.

Grasz w bilard i wątpisz, czy czerwona idzie „do rogu“; wnet słyszysz od twego partnera, że idzie ona „jak drut“.

Kupujesz cóś i targujesz się—odpowiadają ci, że za cenę mniejszą nigdzie nie dostaniesz tego artykułu.

— To rzecz prosta jak drut! —dodaje kupiec... Słowem, wszędzie i zawsze, słyszysz wciąż o tym drucie, po którym chodzi tak bezpiecznie i tańczy tak wdzięcznie, urocza p. Emilja Bratz, prosta jak... drut!

Nowe fasony Koszul Męzkich, nadeszły z Paryża do

SKŁADU PŁÓTNA i BIELIZNY STOŁOWEJ

F. BOBROWSKI & Co

Nr 2. *Ulica Wierzbowa.* Nr 2.

Wielki wybór Oxfortów, Zephirów i Kretonów kolorowych.

W tych dniach nadszedł transport

CYGAR

oczekiwanych do Składu Win i Delikatesów

A. BOCQUET

w gmachu Teatralnym.

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

HANDEL WIN i DELIKATESÓW
na Krakowskiem Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich, w najlepszym gatunku. Wydaje codzień wytwor-ne i smaczne śniadania i kolacje. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą

HURTOWNY i DETALICZNY SKŁAD
WIN, DELIKATESÓW HERBATY
i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat sześćdziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,
dawniej pod firmą I. KOELICHENA, dziś

Sowińskiego i Szulca

Posiada **wielkie zapasy Win rozmaitego** gatunku. **Miód stary, Likiery oryginalne,** i t. d. oraz wszelkie **Delikatesy i Towary kolonjalne,** wszystko sprowadzane **w partjach znacznych, z najpierwszych Domów zagranicznych.** Sprzedaż Curtowa na Królestwo i Cesarstwo. **Gatunki wyborowe, ceny umiarkowane.**

ŚWIEŻE OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE

nadchodzą co dzień

Do Handlu Win i Delikatesów

A. BOCQUETA.

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450,
pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak **oryginalne amerykańskie,** jak również **angielskie i niemieckie** z pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod **dwu letnią** gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościoła Ś-tej ANNY.

Kraniki do wody mineralnej.

SKŁAD

MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH, RYSUNKOWYCH
i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

Władysława Bednawskiego

przy ulicy Miodowej, Nr. 497b.

Otrzymał nowy trantport:

Albumów i Ramek do fotografji.
Necessairów damskich i męzkich podróżnych.
Pasków do wiązania rzeczy (porte manteur).
Worków podróżnych (Saque voyage).
Portefeuille, Bivoirów i pugilaresów.
Portemonetek, Porte Cigares i porte cigarettes.
Nowych zupełnie pasków damskich i Margeretek.
Wachlarzy gustownych i Agrafek do wachlarzy.
Lasek w wielkim wyborze, parasoli i parasolek.
Spinek do koszul i mankietów.
Perfum francuzkich i angielskich, oraz najmodniejszego obecnie papieru listowego Cannele i Ecossaris, na którym wybijają się monogramy i herby kolorem.
Bilety wizytowe litografowane, i drukowane à la minute.

Kraniki do musu.

Kraniki do wina szampańskiego

Дозволено Цензурою, Варшава 21 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.